

Co może NATO na morzu

Grzegorz Lindenberg

7 marca okręty NATO mają rozpocząć nową misję na Morzu Egejskim. Być może jest to początek bardziej zdecydowanych działań powstrzymujących imigrantów.

Na Morze Egejskie, oddzielające Grecję od Turcji, skierowana została z zachodniej części Morza Śródziemnego Morska Grupa 2 (SMG2), składająca się z czterech okrętów, z których największym jest niemiecki okręt „Bonn” o długości 174 metrów. Okręty mają walczyć z przemytem ludzi do Grecji, prowadząc „rekonesans i obserwację”, we współpracy ze strażami przybrzeżnymi Grecji i Turcji oraz Frontexem, unijną instytucją ochrony granic. „Będziemy przekazywać informacje strażom przybrzeżnym Grecji i Turcji i innym instytucjom państwowym żeby pomóc im w walce z nielegalnymi sieciami przerzutu imigrantów. Nasza współpraca z Unią jest ściślejsza niż kiedykolwiek”, informuje NATO..

Co konkretnie te okręty będą robić nie jest jasne. Jak powiedział sekretarz generalny NATO gen. Jens Stoltenberg „naszym zadaniem jest dostarczanie informacji, żeby instytucje Grecji i Turcji, a także Frontex, mogły działać skutecznie. Naszą misją nie jest zatrzymywanie ani zawracanie łodzi płynących do Europy”. Wydaje się to jasne, ale Stoltenberg dodaje: „Jeśli uratujemy ludzi, którzy dostali się na morze przez Turcję, odstawimy ich do Turcji”, bo „ratowanie (ludzi na łodziach – GL) będzie integralną częścią zadań [jednostek NATO](#)”.

Czy to znaczy, że jeśli łódka będzie uciekać, to okręty NATO nie będą jej ścigać, a jeśli będzie wzywać pomocy, to okręty będą ratować imigrantów i odstawiać ich z powrotem do Turcji?

Wygląda jednak na to, że w odróżnieniu od misji okrętów unijnych wyławiających imigrantów płynących z Libii i

odwożących ich do Włoch, na Morzu Egejskim Unia z pomocą NATO będzie próbowała znacznie skuteczniejszej taktyki – wyławiania ludzi i odstawiania ich z powrotem do Turcji, z turecką zgodą, a także przypuszczalnie konfiskowania łódek używanych do przemytu imigrantów.

Gdyby rzeczywiście na tym, a nie tylko na „obserwacji i udostępnianiu informacji” miała polegać misja NATO, byłby to przełom w zahamowaniu napływu imigrantów do Grecji, których do początku roku przybyło ponad 100 tysięcy, pomimo zimowych sztormów na Morzu Egejskim. Od kwietnia pogoda się tam poprawi i spodziewać się można znacznie większego napływu migrantów.

Misja NATO jest wynikiem ustaleń pomiędzy kanclerz Merkel i premierem Turcji Davutoglu na spotkaniu 8 lutego. Zdumiewające jest tempo, w jakim w NATO podjęta została decyzja i szybkość, z jaką misja ma wystartować – okręty już są na Morzu Egejskim, a działania mają się rozpocząć 7 marca. Jak na standardy unijne to szybkość światła, co chyba świadczy o desperacji kanclerz Merkel, która zdaje sobie sprawę, że kolejnego miliona migrantów w tym roku ani Niemcy, ani jej rząd nie wytrzymają.

Gdyby – a znaków zapytania jest tutaj bardzo dużo – okręty NATO rzeczywiście skutecznie zahamowały napływ imigrantów do Grecji, to w następnym kroku działania takie mogłyby zostać rozciągnięte na szlak śródziemnomorski, przez który w zeszłym roku do Włoch trafiło 200 tysięcy ludzi. Tyle, że odstawianie ich do Libii, w której toczy się wojna domowa, raczej nie wchodzi w grę. Może Tunezja, za skromnym wynagrodzeniem, zgodziłaby się ich przyjąć...